

KURJER LUBELSKI.

N^o 30.

Sroda dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1866 r.

Rok 1.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Srody i Soboty.
Redakcyja przy ulicy Królewskiej w gmachu Dyrekcyi
Szczegó: Towa: Kredyto: Ziemskiego, Nr. 205.
Ogłoszenia przyjmują się tylko w Biurze Redakcyi.

PRENUMERATA WYNOŚI:
w Lublinie, kwartalnie Rsr. 1— rocznie Rsr. 4.—
na prowincyi „ Rsr. 1 kop. 25 „ Rsr. 5.—
pojedynczy exemplarz kop. 5.

Wiadomości Miejskowe.

— W niedzielę w kościele katedralnym w czasie summy, którą celebrował JW. Sosnowski, Administrator, klerycy wraz z uczniami tutejszego gimnazjum pod kierunkiem P. Ant. Müllera, profesora śpiewu, wykonali mszę wokalną na cztery głosy, *Graduale*, na 3 głosy (solo) *J. Stejaniego*, *Offertorium L. Bethovena* i *Benedictus Dancego*, kazanie miał X. Kowalski. W poniedziałek w tymże kościele odśpiewano też mszę na 4 głosy, *Graduale Krogulskiego*, *Offertorium „Ave-Maria“* na 4 głosy (solo) *Jana Wittaska*, a *Benedictus Elsnera*.

— W niedzielę w kościele XX. Dominikanów celebrował summe X. Felix Zajączkowski, kazał X. Pius Szulakiewicz. Zaś w poniedziałek, jako w uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny, summe celebrował z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, X. Stanisław Cieślakowski, głosił zaś słowo Boże X. Edward Mankiewicz.

— P. Aleksander Madejski znany tutejszy obywatel i majster zduński, w dniu wczorajszym uległ smutnemu wypadkowi, prowadząc bowiem drzewo z góry Bernardyńskiej na ulicę dolną Panny Maryi, skutkiem przewrócenia się fury upadł na ziemię i tak silnie drzewem przyciśnięty został, że złamał nogę i w niebezpiecznym znajduje się stanie.

— W miesiącu marcu w parafii katedralnej urodziło się dzieci płci męskiej 15, żeńskiej 5, razem 20, zmarło osób płci męskiej 24, żeńskiej 10, razem 34.

— W parafii ewangelicko-augsburgskiej w miesiącu marcu urodziło się dzieci płci męskiej 18, żeńskiej 18, razem 36, zmarło osób płci męskiej 15, żeńskiej 11, razem 26.

Dozór Bóżniczy Okregu Lublin.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w miesiącu marcu r. b. wpłynęły do kasy ekonomicznej miasta Lublina za pośrednictwem dozoru bóżniczego następujące opłaty:

a) za śluby:

Od p. M. Dejczera rs. 2; A. S. Szpiro rs. 3 k. 54; S. Alles rs. 1 k. 80; M. Wagnajster rs. 1 k. 10; A. I. Zaltszstein rs. 1 k. 80; L. Cukier rs. 11 k. 25; S. Friedman rs. 1 k. 10.

b) za pogrzeby:

M. Bas rs. 2 k. 70; J. B. Sztajnworzel rs. 4; M. Sztoklad k. 54; A. Rotman k. 36; A. Blumel k. 36; P. Geld k. 27; A. Fuks k. 27; J. Rubinfajer k. 30; B. Cygielman k. 40 i pół; J. Szejnman k. 54; A. S. Kopelman k. 45; M. Kirman k. 30; S. Sobelman k. 30; J. Tuchman k. 30; C. Rotensztein rs. 4 k. 50; S. Gewertz rs. 2 k. 2 i pół; J. Syt-

man rs. 1 k. 12 i pół; B. Finkielsztein k. 75; J. Gradel r. 1; S. Gewerz k. 54; Ch. Fajertag k. 30; S. Tuchman rs. 1 k. 1 i pół; S. Dórgajer k. 30; Ch. Fiszlerman k. 30; J. Jakóbson k. 30; M. Freiberg rs. 15; M. Gelibter rs. 3; M. Kacenenbogen rs. 4 k. 50; B. Zygelwax k. 36; E. Szpiro kop. 72.

c) za postawienie pomników:

F. Mehltopf k. 30: Razem wpłynęło rsr. 69 kop. 72.

— Wedle kontroli w kancelaryi bóżniczej utrzymywanej było w tymże mcu marcu r. b. w gminie star. miasta Lublina ślubów 10 i zejść 55, w liczbie których umarło w szpitalu tutejszym osób 3.

Wahrman.

— P. Juljan Liedtke, Redaktor Kurjera Lubelskiego powrócił z Warszawy.

— Od niedzieli zawitało prawdziwie wiosenne powietrze, a chociaż chłodny jeszcze wietrzyk powiewał, nie przeszkodził jednak przechadzkom, których głównym celem był ogród spacerowy i krakowskie przedmieście. To też publiczność nasza gromadnie korzystała z tej wiosennej aury, a oprócz świeżego powietrza i miłej promenady, muzyka półkowa w ogrodzie uprzyjemniała chwile spacerującym. Pączki na drzewach zaczynają się już rozwijać a murawa pokryła się zielonością. O ogrodzie spacerowym będziemy mieli wiele do mówienia, będzie to odtąd nowe nasze obserwatorium po teatrze, którego niestety, zwolennicy przechadzki i świeżego powietrza z wiosną po trosze opuszczać zaczynają. Jużto od dawna teatr w Lublinie na lato takiego losu doznawał, jaki i dziś, mimo usilnych starań, nie szczydzenia kosztów i trudów dyrekcji, na nowo mu grozi. Dało się to już uczuć podczas ostatnich repertuacji, lecz kto wie, czy obojętności tej dla sceny naszej, w krótkim czasie żałować nam nie przyjdzie, dochodzą nas już bowiem pogłoski, że truppa nasza zamierza zrobić wycieczkę po kraju, wartoby więc korzystać jeszcze z ostatnich przedstawień, bo może na długo z zabawą tą rozstać się będziemy musieli. Czy po tém osieroceniu teatru naszego zawita do nas jaka nowość, o tém jeszcze nie nam nie wiadomo. Co do przybycia trupy lwowskiej, wątpić należy; gdyby zaś inne jakie prowincjonalne towarzystwo zjechało, pytanie, czegobyśmy po niem spodziewać się mogli? Uwaga tą małą nie zamierzamy krepować swobody publiczności naszej, amatorowie spaceru mogą być zarazem i lubownikami sceny, a jeżeli tylko na niej znajdują zaspokojenie swego wymagania, to pomimo przyjemnych letnich promenad i gorąca,

napelnia teatr, jak to widzieliśmy roku zeszłego na przedstawieniach trupy lwowskiej. Tak więc w teatrze jak i w ogrodzie swobodnie bawić się będziemy mogli, a może do tego przybędą nam inne rozrywki, między którymi spodziewać by się należało loteryi fantowej na korzyść dobroczynności, jak to dawnymi laty Towarzystwo lubelskie rok rocznie urządzało.

— Ciągnięcie trzeciej klasy 106 Loteryi klasycznej odbędzie się w Warszawie w dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

— *Gazeta Rolnicza* dołącza obecnie jako dodatek w osobno drukowanych arkuszach dzieło *Micheleta* p. t. Ptak, w tłumaczeniu polskiem *Winc. Stepowskiego*. *Gazeta* ta wychodzi w Warszawie tygodniowo w arkuszu podwójnym większego formatu i kosztuje kwartalnie rs. jeden, na wszystkich stacyach pocztowych w Królestwie; poświęcona jest wyłącznie rolnictwu polskiemu, każdy numer zawiera ilustracyę rysunkową z dziedziny mechaniki rolniczej lub przemysłu gospodarskiego. Nadto stałym prenumeratorom redakcyja bezpłatnie daje dodatki w książkach, mappach gospodarskich i leśnych, oraz nasionach drzew i roślin, które są rzadkością. Ciż sami prenumeratorowie stali mają prawo otrzymywania za pół ceny dzieł gospodarskich i leśnych, wydawanych nakładem redakcyi *Gazety Rolniczej*. Komplet pisma tego z lat 1852, 3, 4 i 5 mogą być przesłane w oprawie za nadesłaniem za każdy rok po rs. 4 wprost pod adresem Redakcyi.

— Zapowiedziane na dzień wczorajszy przedstawienie po raz pierwszy operetki *Offenbacha*, *Stary skrzypek*, z powodów niezależnych od dyrekeji, odłożone zostało do następnej soboty, podajemy to dla wiadomości tych osób, które już bileta na przedstawienie to pozamawiały.

— Gdańsk dnia 31 Marca W ciągu ubiegłego tygodnia same niepomyślne tylko wiadomości nadchodziły z Anglii. Nie tylko że ceny taceczne obniżyły się, ale nie było żadnej ochoty do kupna nawet na dobre gatunki krajowe. Pszenice zagraniczne jak najzupełniej były zaniebane a ceny tychże tylko nominalne. We Francji, Belgii i Hollandyi również wielka cisza panuje w handlu zbożowym; ceny pozostały jednak na dawnym stanowisku. Na Giełdzie tutejszej, tak jak w zaprzyszłym, tak i w ubiegłym tygodniu żadnej nie było ochoty do spekulacyi, a tranzakcyje jakie miały miejsce, mogły być doprowadzone do skutku tylko z ustępstwem ze strony sprzedających, mianowicie 10 guldenów na gatunkach zdrowych i pięknych; 15 do 20 guldenów na gatunkach posledniejszych. Pszenice porosłe zaś i zupełnie poślednie wcale prawie nie były do zrealizowania. Pogłoski wojenne także wpływają cokolwiek na stagnacyja handlu zbożowego w Prusach, wywołały wszakże większy ruch w interesie liwe-runkowym żyta i zawarto dość znaczne nawet zamówienia po cenach: na odstawę Kwiecień-Maj po 335 guldenów łaszt 4910 f. cel. z warunkiem najniższej wagi 122 f. hol. na odstawę Maj-Czerwiec po 340 gul. łaszt 4910 f. cel. z tymże warunkiem. Powietrze było w ciągu tygodnia dżdżyste i przenikliwie zimne. Ceny pszenic były: z wagą 125 do 133 f. hol. 450 do 540 gul. za 5100 f. cel. czyli z wagą 235 do 251 f. pol. po rs. 6 k. 50 do rs. 8 k. 30 za korzec warsz. Żyto przynosiło z wagą 118 do 126 f. hol. 305 do 340 gul. za 4910 f. cel. czyli po rs. 4 k. 30 do rs. 5 k. 15 za korzec warsz. Groch 309 do 360 gul. łaszt. Jeczmięń 261 do 309 gul. łaszt. Koniczyna biała 15 do 18 tal. cetnar.

P. Arnold i spółka.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLIA. Londyn 25 Marca. Wdowa po Ludwiku Filipie Orleańskim, Królu Francuzów, panującym od r. 1830 do 1848, zmarła dnia 24 marca w południe w zamku Claremont, w Anglii. Marja Amelja Bourbon, Księżniczka Obojga Sycylii, córka Króla Ferdynanda I, zaślubiona została dn. 25 Listopada 1809 r. Księciu Ludwikowi Filipowi Orleańskiemu, owdowiała zaś w dn. 26 Sierpnia 1850 r. Pogrzeb jej odbył się dn. 3 Kwietnia. Wielka liczba ludności zebrała się na ową smutną uroczystość, przy której byli obecni Książę Wali i Książę Cambridge.

(D. W.)

AUSTRYA. Austria traktowana już jest przez Prussy jako obce państwo, i podróżni przybywający z Austrii, jak niemniej listy ztamtąd przychodzące, ulegają specjalnej kontroli. Wanderer donosi z Oderberga, że w dniu 4 b. m. zatrzymano w Pruskim Oderbergu wszystkie listy austriackie i poddano je ścisłej kontroli. Wagony całego pociągu nie wpiery zostały pootwierane, jak po dokonaniu przez prusaków poprzedniej rewizyi policyjnej. Komisarze wojenni trzymają w pogotowiu po domach prywatnych kwatery dla całego górnego Szlaska, od Opawy aż do Katowic. Kassy pruskich dróg żelaznych odmawiają przyjmowania pieniędzy austriackich. Popisowi i landwerżyści zamieszkali w Polsce, udali się koleją żelazną przez Katowice do Wrocławia.

(D. W.)

Ostatnie wiadomości Telegraficzne.

Wiedeń 7 kwietnia. Wiener Abendpost donosi: Jenerał wojsk cesarsko-ruskich Richter wczoraj przybył do Wiednia z listem od N. Cesarza Wszech Rosyji do Cesarza Austriackiego. Jenerał Richter poprzednio doręczył podobny list Królowi Pruskiemu.

Drezno, 7 kwietnia. Dresd. Journal powiada: Nota austriacka z 31 z. m. również jak i okólnikowa depesza austriacka do Państw niemieckich z 16 t. m. znalazły przychylnie przyjęcie w większej części ważniejszych Państw niemieckich.

Berlin, 7 kwietnia. Berlińskie półurzędowe dzienniki oświadczają, że stan rzeczy się nie zmienił.

Wiedeń, 7 kwietnia. Oester Zeitung utrzymuje, że Prussy muszą albo uleść prawnej większości związków albo zerwać związek. Trzeciej alternatywy niema.

(D. W.)

P. Trapszo i teatr lubelski.

Niedawno podaliśmy w fejetonie naszym historję teatru lubelskiego od najdawniejszych czasów aż do obecnej epoki. W artykule tym przedstawione były liczne usiłowania rozmaitych towarzystw dramatycznych, dające nie bez małych trudności do utrwalenia sceny tutejszej. Z małemi wyjątkami usiłowania te nie uwieńczyły się pomyślnym rezultatem, niestety, nawet dla nie jednego towarzystwa stały się zgubą i ruiną.

Dopiero pod dyrekecyą p. Ratajewicza teatr lubelski zaczyna nabierać cechy teatru stałego, chociaż tej niby trwalszej egzystencyi liczy dopiero rok drugi, bo jakkolwiek p. Ratajewicz osiadł stale w Lublinie jeszcze w r. 1858, to jednak smutne wypadki krajowe w r. 1863/4 zamknawszy teatr na 15 miesięcy, spowodowały przerwę, od której datować możemy nową epokę dla teatru naszego.

Któż z nas nie był naoczny świadkiem jak ciężką próbą dla p. Ratajewicza była owa 15 miesięczna przerwa? Zmuszony uwzględnić smutne położenie kraju wyzwał się z jedyne go dochodu, który stanowił utrzymanie jego i kilkunastu rodzin wraz z nim na polu dramatycznym pracujących. I któż to

jego położenie uwzględnił?... Czas tylko, który zagoił rany kraju, dozwolił i jemu na nowo wiaść się do mozolnej pracy, owoce której w bardzo wątpliwym świetle wtedy się jeszcze przedstawiały. I dziś nie weselej się doń uśmiechają, mimo to jednak usiłowania p. Ratajewicza, wytrwałość jego wśród tylu przeciwności, szczerą chęć i troskliwość o utrzymanie raz zebranego towarzystwa zasługują na uznanie i ocenienie tej pracy jakiej p. Ratajewicz nie szczędzi.

Zdanie to powtarzamy z autorem artykułu powyżej przytoczonego, ażeby poprzeć wyrazy nasze powiedziane na wstępie recenzji teatralnych (Nr. 6 K. L.), które wtedy nakreśliliśmy jako program, mający nam służyć do przyszłych sprawozdań. To niech wytłomaczy słowa nasze wyrzeczone wtedy: *że mamy być sprawozdawcą tego, co raczej na pobłażanie i możliwą zachętę, aniżeli na surowy sąd zasługiwać może, że spektator jest wymagającym, ale zarazem i pobłażliwym, umie on ocenić szczerą chęć i pracę, ma też wzgląd na szczupłe środki i trudności z jakimi scena ma do walczenia.*

Trzymając się tego programu nie zmieniliśmy go i za przybyciem p. Trapszy. Bardziej owszem strześliśmy przekroczenia tych granic w opisach gry tego artysty, już to dla tego, że były to występy gościnne, już dla tego, że skromne nasze piśmko prowincjonalne nie chciało się okrywać powagą *na-dętego* stołecznego recenzenta. Ale nie tylko jako gość p. Trapszo zasługiwał na życzliwe u nas przyjęcie. Pomijając cel i pobudki jego przyjazdu do Lublina, choćby one nawet były takimi, jakimi je niedyskretnie *Tygodnik ilustrowany* ogłosił, nie można zaprzeczyć, że p. Trapszę widła do nas dawna znajomość i chęć przedstawienia nam wyższości dzisiejszej gry swojej, nad poprzednie początkowe próby.

Tym, którzy porównanie dwóch tych epok życia p. Trapszy uczynić mogli, z łatwością przyszło ocenienie jego postępu i oddanie zasłużonej pochwały. I czyżby mu jój kto śmiał tu zaprzeczyć? Nie darmo zyskał p. Trapszo uznanie na scenie warszawskiej, nie mało się na niej kształcił i doskonalił, ażeby nie miał dziś być wyższym nad prowincjonalnego aktora. Taka wyższość już dostateczna dla nas, a jeżeli obok tego i inne warunki nie pozostawiają nic do życzenia, to przyznajemy, że śmieszna byłoby rzeczą, upatrywać niedokładności i wyszukiwać usterek w grze, deklamacyi, akcyj, lub w czém podobnym.

Czyż inaczej postąpiły pisma warszawskie w sprawozdaniach o gościnnym wystąpieniu Dawisona? a chociaż i ta najjaśniejsza gwiazda nie była bez zmayı. Jednakże gościnność nakazała sprawozdawcom przemilczeć o rozczarowaniu, rozplywając się w serdecznych podziękowaniach za zyskanie jednej chwili przyjemności.

Zresztą p. Trapszo nie przybył do Lublina, żeby tu sławę sobie wyrabiać i za pośrednictwem sprawozdań Kurjera Lubelskiego zyskać na rozgłosie, tém mniej szło mu o rozbiór gry jego w tym organie prowincjonalnym, bo przecież nikt z wyższej instancji nie apeluje do niższej. Dla tego na grę

p. Trapszy nie patrzyliśmy przez binokle warszawskiego recenzenta, lecz w prowincjonalnej prostocie cieszyliśmy się z każdego wystąpienia tego artysty i oprócz pochwały i wyrazów wdzięczności, nie więcej nie znajdujemy do powiedzenia.

Niestety, niepodobało się to recenzentowi teatralnemu *Dziennika Warszawskiego*. Ta nasza prostota prowincjonalna wydała mu się snadź tak naiwną, że z wysokości trybuny swojej uśmiechnął się z ironią i sarkazmem, mocno się dziwując, że *Kurjer Lubelski* nie posiada tak zdrowego i arcy trafnego sądu, jakim bogowie dostojną jego światłość obdarzyli. I zkadże to zadziwienie? Naturalnie ztąd, że prowincjonalny sprawozdawca nie dostrzegł w p. Trapszy ani jednej niedokładności, i nie popisał się głęboką swoją znajomością sztuki i trafnością sądu, dowodząc kwiecistymi frazesami swjej erudycyi i kompetentności.

Pokornie ustępujemy szanownemu prezesowi recenzentów i zostawiamy mu w całości zaszczyt szamerowania aktorów. Znana nam jego wysoka inteligencja i subtelna bezstronność, która właśnie pojąć nie mogła, jakim sposobem obok warszawskich artystów, można jeszcze przyznawać cośkolwiek talentu prowincjonalnym, jak np. panu Texel, który gdy wystąpił na scenie stołecznej, zapomniał wiaść książki do ręki, miał surdut za jasny, nie umiał być markizem, i t. p. miał niedokładności a które nie uszły jednak przed bacznym okiem recenzenta. Czyż to nie mały dowód, że ten prowincjonalny artysta ani równać się może z owym pierwszym amantem, którego szanowny prezes-recenzent wysoko cenił, boć ani tak przyzwoitego nosa nie posiada, ani tak salonowo-rubasznych ruchów niema, ani tak słodko-przedętym głosem natura go nie obdarzyła, jak protegowanego Apollona, który gdy wyleciał z pod opiekuńczych skrzydełek bezstronnego prezesa, na Krakowskićj zaraz scenie maleńkie zrobił *fiasco*, naturalnie... z powodu niewdzięczności publiki i niepoznania się tamtejszych prowincjonalnych recenzentów na jego wartości.

Niech zatem szanowni artyści teatru warszawskiego nie lękają się współzawodnictwa aktorów prowincjonalnych, którym ich sprawozdawca im grozi, my się tu bawimy *pro domo sua*, a nie posiadając tak estetycznie wykształconego smaku jak prezes-recenzent, zachwycamy się p. Trapszą, Texlem, Łukańską etc. z których nigdy nie będzie żaden stołeczny Rychter, Królikowski, Palińska, jak ci nigdy nie byli prowincjonalnymi Trapszami, Texlami, Łukańskimi etc., bo sztuka to para butów, które w stolicy doskonale robią, a na prowincyi nie są w stanie nawet je naśladować.

Postaramy się skorzystać z nauki warszawskiego sprawozdawcy, ale trochę później, jak sami przeskrobimy piórem więcej bibuły gazeciarskiej i nawycieramy więcej brudu światowego, a zwłaszcza gdy teatr w Lublinie przestanie być przedsiębiorstwem prywatnym, potrzebującym współuczucia publiki, zachęty i poparcia a nie sztycherstwa i potępienia niedostatku, czyli kiedy nie powiedzą nam:

„Prześcieńcie dzieci, bo się źle bawicie,

„Dla was jest to igraszka, nam idzie o życie! —

DONIESIENIE OD REDAKCYI.

Na mocy upoważnienia JWl Dyrektora *Dziennika Warszawskiego*, ogłoszonego w tymże Dzienniku w Nr. 60 z dn. 6 (18) marca r. b, redakcyja *Kurjera Lubelskiego* podjęła się pośredniczenia w przyjmowaniu obwieszczeń prywatnych do Dziennika, na zasadzie istniejących przepisow o opłacie za takowe i bez wymagania żadnego wynagrodzenia, o czem podając do wiadomości publicznej, redakcyja ma honor donieść, że w biurze swoim każdodziennie ogłaszenia dla *Dziennika Warszawskiego* przyjmuje.

OBWIESZCZENIE.

Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernii Lubelskiej w Lublinie.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 11 Kwietnia n. s. 1866 r. w gmachu po-Bonifraterskim, na przedmieściu Czwartek pod Lublinem, odbywać się będzie licytacya sprzedaży wszelkich ruchomości po księdzu Pieczęskim pozostałych, począwszy od godziny 10 z rana.

Lublin d. 25 Marca (6 Kwietnia) 1866 r.

Leon Ciświcki.

DONIESIENIA.

W dobrach Oleśniki o werst kilka od stacyi pocztowej Fajslawice w powiecie Krasnostawskim położonych, jest do wypuszczenia pod korzystnymi warunkami od 24 Czerwca b. r. *Propinacya* z trzech karczem składająca się, łącznie z tak zwaną *Gesią Karczmą* do Dóbr Fajslawic należące; oraz *Młyn wodny* o trzech gankach. (179-2)



W dniu 8 b. m. t. j. w niedzielę przechodząc Krakowskim przedmieściem na ulicę Grodzką zgubiono **PUGILARES**, w którym znajdowało się papierami i monetą srebrną rs. 15, oraz dwa pierścionki złote. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowe do redakcyi kurjera za nagrodą. (178)

Jest do wzięcia od Św. Jana r. b.

PROPINACYA MIEJSKA

dwie młyny i folusz.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w sklepie Domu Złeczeń, lub w kancelaryi Rejenta Głowackiego w Lublinie. (169-1)



w Dobrach Jaszczowie w Gubernii i Powiecie Lubelskim pomiędzy miastami Lublinem, Łęczną i Piaskami wielkie: jest do wydzierżawienia na rok jeden poczynając od dnia 24 Czerwca 1866 roku, **MŁYN PŁYWAK** na rzece Wieprzu, o jednym kamieniu z wszelką wewnętrzną maszyneryą. Mający chęć zadzierżawienia tego **MŁYNA** zgłosić się winien najdalej do dnia 1 Maja r. b. do Rządcy dóbr Jaszczowa w tychże Dobrach mieszkającego, gdzie poweźmie bliższe objaśnienia o warunkach téj dzierżawy; a w skutek nastąpisznej umowy, formalny kontrakt zawrzeć może. (175)

MACIEJ FELIKS

KRAWIEC MEZKI PRZYBYŁY Z KRAKOWA.

Otworzył Zakład swój w mieście tutejszem za bramą Krakowską pod Nr. 23. gdzie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty krawieckie, zaręczając za dokładną robotę podług najświeższej mody, którą wykończą po cenach umiarkowanych, z czem poleca się względem łaskawej Publiczności. (177-1)



Przy ulicy Probstwo za żelaznym mostem, na trakcie Lubartowskim jest do sprzedania z wolnej ręki **DOM MUROWANY** z ogrodem, łączką i zabudowaniami numerem polic: 653 oznaczony. Bliższa wiadomość na miejscu. (153-2)

Przyjechali do Lublina.

Skawiński Ludwik ob. z Joanówki; Borozdin półkow: artyl: z Łęczny; Szczerbaczow nacz: uczast; z Żółkiewki; Brener podpółkow: z Petersburga; Gradomski Leon kupiec z Warszawy.

Wyjechali z Lublina:

Brener podpulkow: do Petersburga; X. Diehl pastor ewang: refor: do Warszawy.

Kalendarz.

Dziś we Środe: ś. Leona Papieża.
Wschód słońca o godz. 5 m. 15 Zachód o godz. 6 m. 49.
Długość dnia godzin 13 m. 34 przybyło dnia g. 5 m. 53.
we Czwartek ś. Juljusza Papieża
w Piątek ś. Hermenegildy
Ksieźyc w ostatniej kwadrze.

Obserwacye Meteorologiczne.

	rano	w połud.	stan powietrz
w Sobotę	było ciepła stopni 6	— 12	piękna pogoda
w Niedziele	" "	5 — 13	"
w Poniedziałek	" "	6 — 14	"
we Wtorek	" "	8 — 17	"

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 7.

TEATR. w Czwartek: Cyganie. Benefis Panny Micińskiej.
w Sobotę: Stary Skrzypek, Vendetta, Nikt mnie nie zna.